

Bert Clendennen

„Człowiek według Bożego serca”

rozdział „Chrystus - objawienie charakteru Boga”

Dla mnie dzisiejsze poranne spotkanie modlitewne było wyjątkowe. Nie chciało mi się stamtąd wychodzić. Wczoraj wieczorem, po nabożeństwie nie miałem chęci rozmawiać z istotami ludzkimi i dlatego poszedłem na wzgórze, by być sam na sam z Bogiem. Wiem, że On chce mieć z nami taką społeczność. Musimy uważać, co i jak mówimy. W tych czasach głupstwa nie powinny być nawet wspomniane wśród nas. Jeżeli jesteśmy ludźmi, za których się uważamy i którzy żyją u końca czasów, to powinniśmy być całkowicie pochłonięci Bogiem.

Na nabożeństwach wieczorowych będziemy mówić o przyjściu Pana. Mój temat na dzisiaj brzmi: „Chrystus nadchodzi”. W inne wieczory będziemy mówić o tym, po kogo On przyjdzie. Natomiast na spotkaniach porannych, szczególnie w ciągu dwóch najbliższych dni, będziemy mówić o tym, że Chrystus jest objawieniem wszystkiego. Tą usługę zatytułowałem: „Chrystus - objawienie Bożego charakteru i istnienia”. Tylko wtedy, gdy to wiemy, możemy zrozumieć, czego Bóg oczekuje od naszego życia. Możemy przeżyć całe życie religijnie i nigdy nie dojść do tego, czego Bóg pragnie. Jedynym pożytkiem z naszego życia, czy to życia poszczególnych osób, czy całego zboru, jest miara Chrystusa, którą mamy w sobie. Możemy być ludźmi bardzo sprytnymi, możemy głosić interesujące kazania, ale miarą naszego sukcesu jest jedynie to, na ile Chrystus jest widoczny w naszym życiu. Musimy znać Chrystusa i wiedzieć, co znaczy upodobnienie się do Syna Bożego. Zrozumcie, że nie chodzi o podobieństwo fizyczne. Kiedyś będziemy mieli ciało podobne do Jego ciała, ale Jego podobieństwo, które ma być w nas teraz, jest duchowe i moralne. Bóg chce pomnożyć w nas charakter Jezusa Chrystusa, by ten Duch, który był w Jezusie, był też w nas. Przede wszystkim w modlitwie. On wstawał przed świtem by się modlić i czasem modlił się całą noc. Jeżeli mamy być do Niego podobni, to będzie to też częścią naszego życia. Jego mądrość, Jego zrozumienie, Jego współczucie, Jego miłość do ludzkości - to wszystko musi być pomnożone w nas. To właśnie znaczy być podobnym do Chrystusa.

Na tej pierwszej lekcji mówimy o tym, że Chrystus jest objawieniem charakteru Boga i istnienia. W Ewangelii Jana 14:9 czytamy: „Odpowiedział mu Jezus: Tak długo jestem z wami i nie poznałeś mnie, Filipie? Kto mnie widział, widział Ojca; jak możesz mówić: Pokaż nam Ojca?”. Chrystus jest Apokalipsą charakteru i istnienia Boga. W naszych czasach najczęściej zadaje się

pytanie, czy Bóg istnieje. Najlepszą odpowiedzią na to pytanie jest ta, jaką dajemy na pytanie, czy człowiek istnieje. Fakty są bezsporne. Możemy znaleźć dziesięć tysięcy argumentów, by udowodnić istnienie człowieka na ziemi, ale jeden żywy człowiek jest wystarczającą odpowiedzią na takie pytanie. Możemy też znaleźć dziesięć tysięcy argumentów na istnienie Boga, ale jeden Chrystus, który żył na tej ziemi 33 lata, jest wystarczającą odpowiedzią. Bóg osobiście chodził po tej ziemi i - jak mówi Jan - widzieliśmy Jego chwałę, jako chwałę jedynego Syna Bożego, pełnego łaski i prawdy. W dzisiejszym tekście czytaliśmy: „Kto mnie widział, widział Ojca”. Odpowiedzią dla ateistów jest sam Bóg. Jezus Chrystus jest Bogiem objawionym w ciele. Chrystus był Bogiem w człowieku.

Naturalnym pragnieniem każdego człowieka jest to, by zobaczyć Boga. Poznanie Boga jest odpowiedzią na wszystkie pytania dotyczące życia i pobożności. Jeżeli pochodzimy od Boga, to wszystkie nasze problemy, czy to duchowe, czy fizyczne, są natury teologicznej i Bóg jest odpowiedzią. Kościół jest odpowiedzialny za to, by Bóg był widoczny w każdej generacji. Każda generacja ma prawo poznać Chrystusa. Grzech i bałwochwalstwo sprawiły, że człowiek nie widzi Boga tak, jakby chciał i dlatego zrobił sobie boga, którego może oglądać. W większości są to bałwochwalcze rzeczy, uosobienie rzeczy ludzkich, co jest zakazane.

Adam miał w raju największą radość z tego, że oglądał Boga. Widział to, co było niewidzialne. Wołaniem Mojżesza i innych przez wieki było: „proszę, pokaż mi Twoją chwałę”. Odpowiedź zawsze była taka sama - nikt nigdy nie widział Boga. Jednak prawdą jest też to, że Jezus Chrystus, jedyny Syn Boży, objawił Boga. Powiedział: „Kto mnie widział, widział Ojca”. To było świadectwo Jezusa dla wszystkich. Jedyną różnicą pomiędzy Chrystusem, który chodził po ziemi dwa tysiące lat temu, a tym, który jest dzisiaj, jest naczynie, przez które On się objawia. On już nie chodzi po ziemi w ciele, ale my, jako kościół, jesteśmy Jego ciałem. Zatem kościół - według Bożego zamysłu - nie ma innego powodu istnienia, jak objawianie Jezusa Chrystusa. Jeżeli ta jedna prawda stanie się na tej konferencji objawieniem dla waszych serc, to zmieni ona całkowicie wasze życie. Nie mamy innego powodu istnienia, jak objawianie Jezusa Chrystusa. To można ocenić na podstawie tego, na ile widać w tym kościele Jezusa Chrystusa. Chrystus jest objawieniem Boga, Bóg w Chrystusie. Jezus Chrystus musi dorosnąć do pełnych wymiarów w nas, a ponieważ kościół jest Chrystusowy, musi mieć to samo świadectwo, jakie miał Chrystus na tej ziemi. Kościół jest odpowiedzialny za to, by Bóg był realny w naszych czasach. Ucieleśnienie w istocie ludzkiej daje nam bliski obraz Boga, całkowicie pozbawiony tajemnicy, która otacza tego niepojętego Boga. Dla kontynuacji tego wcielenia narodził się kościół.

Jedynym celem istnienia stworzenia jest reprezentowanie Stworzyciela. Całe niebo się raduje, kiedy jeden grzesznik pokutuje, gdyż Bóg znalazł jeszcze jedną świątynię, przez którą będzie się mógł manifestować.

My mówimy do Boga tak, jakby był człowiekiem, rozpatrujemy Boże atrybuty, jako jednego z nas, ale Biblia mówi o Jezusie, że był pierworodnym pośród wielu braci. W Nim studiujemy atrybuty Boga. Jego ciało było jakby więzieniem, w którym zamknięto nieskończoną świętość Boga, byśmy mogli widzieć Boga i pozostać przy życiu. Kiedy kościół, który jest Jego ciałem, staje się takim więzieniem, w którym rzeczywiście można widzieć Boga, to nawet tu, w Szwecji, ludzie przyjdą do takiego kościoła z tego samego powodu, z jakiego przyszli do Kafarnaum, by zobaczyć Pana Jezusa Chrystusa.

W Dziejach Apostolskich 4:13 czytamy: „A widząc odwagę Piotra i Jana i wiedząc, że to ludzie nieuczenni i prości, dziwili się; poznali ich też, że byli z Jezusem”. Wiedzieli, że Chrystus żyje. Chociaż Go zamordowali i pochowali. On żyje i chodzi po ziemi w tych ludziach. To była i jest realność chrześcijaństwa, by świat widział Boga przez Jego lud. Myślę, że dobrze by było w tym momencie zadać sobie pytanie, czy tak jest. Czy ludzie w sąsiednim mieszkaniu, czy uczniowie siedzący obok nas w szkole, czy inni urzędnicy obok nas w biurze wiedzą, że Jezus jest żywy, bo widzą Go w naszym życiu?

Wszystkie spekulacje ludzkich umysłów, wyobrażających sobie abstrakcyjnego Boga znikną, kiedy będziemy chodzić z Jezusem Chrystusem, kiedy chwalebny Bóg będzie mówił przez nas. Jeżeli to nie jest wystarczającym dowodem, że Bóg Ojciec jest osobą, to trudno sobie wyobrazić, że ktokolwiek inny może być osobą. Chrystus mówił o Nim i do Niego. Mówiąc o Duchu Świętym, Chrystus zawsze mówił o Tym, który Go natchnął i inspirował do wszystkiego. Wyraźnie powiedział, że Duch Święty jest tym, przez kogo On wypędza demony, uzdrawia chorych i wskrzesza umarłych. „Bóg namaścił Jezusa z Nazaretu Duchem Świętym, który chodził i czynił dobro, uzdrawiając wszystkich opanowanych przez diabła”. Kościół, od momentu powstania, całkowicie przejął służbę Chrystusa. Zmieniła się tylko osoba. Odkąd zostaliśmy powołani i przejęliśmy tę służbę, Chrystus musi żyć w i poprzez kościół - przez Ducha Świętego. Jego polecenie jest takie: „Bądźcie pełni Ducha”. To nie jest jakaś sugestia, byłoby dobrze, gdybyście tacy byli. To jest absolutny rozkaz, by kościół był pełen Ducha Świętego, jeżeli ma kontynuować służbę Chrystusa.

Jeżeli Duch Święty nie jest osobą Boga, to jakie znaczenie miałyby słowa Chrystusa, że Bóg był w Chrystusie. Jak Bóg był w Chrystusie? Przez Ducha Świętego! Bóg nigdy nie chciał, by człowiek uważał, że jednocześnie było trzech Bogów. Wyraźnie stwierdził: „Słucha; Izraelu, Pan, Bóg twój. Pan jeden jest”. Cały Nowy Testament jest pozytywnym obrazem jedności Trójcy. Tytuły: Ojciec, Syn i Duch Święty wskazują na ich duchowe działanie w świecie widzialnym i niewidzialnym. Boży cel zawsze polegał na tym, by objawić Swojego Syna, który był wyrazem Ojca w uświęconym człowieku. Chrystus był pierwotnym wszelkiego stworzenia i przez Niego miał być objawiony charakter Boga na świecie. Upodobnienie tego świata do obrazu Chrystusa jest ostatecznym celem Boga dla każdego z nas. Kościół kolektywnie ma być miarą pełni Chrystusa, kiedy mówimy o przejściu z tego, co widzialne do tego, co niewidzialne. Chcę to jasno wyrazić.

Samo światło jest zupełnie niewidoczne. Może być widziane tylko w odbiciu od czegoś. Kiedy astronauty byli w kosmosie, słońce świeciło tam, ale było zupełnie ciemno, ponieważ światło jest niewidoczne. Tak samo jest z Bożym światłem nadnaturalnym - widoczne jest tylko w odbiciu. Żaden człowiek nie ma sam w sobie tego światła, ale nadnaturalne światło Boże, by było widoczne, musi odbić się od materii, czyli od nas. Bóg nie może być widoczny inaczej, jak tylko przez swoje odbicie w nas. Bóg jest niewidoczny i mieszka w światłości nieprzystępnej, a może być widzialny tylko wtedy, kiedy Jego Światło świeci na nas i przez nas. Światłość chwały Bożej była widoczna w obliczu Jezusa Chrystusa, jako człowieka. Tak samo ma być widoczna na twarzach i w życiu tych, którzy są wykupieni.

To nam sugeruje, że życie chrześcijańskie i nasze dążenie do świętości Bożej jest czymś wspaniałym. Widzimy, jak światło uwydatnia piękno różnych rzeczy, na które pada: piękno gór, chmur, drzew, kwiatów. Widzimy wtedy piękno ich kolorów i kształtów. To nam pokazuje piękno światła. Drzewa są zielone tylko wtedy, kiedy pada na nie światło. Wszystko jest odbiciem piękna światła. Człowiek został stworzony, by być odbiciem piękna Stworzyciela i chwały Tego, który nas stworzył. Chrystus ma być widzialny w nas.

Chrystus był pierwotnym wszelkiego stworzenia. Światło Boże, które odbija się w nas, ma być odzwierciedleniem Bożego charakteru. Trudno w pełni docenić piękno światła. Wszystkie kolory znane człowiekowi widoczne są tylko w świetle. Kiedy światło pada na jakiś przedmiot, na przykład diament, wtedy widać jego piękno. Niektórzy ludzie odbijają więcej tego światła, niż inni i to nie dlatego, że Bóg jakiegoś człowieka wyróżnia, ale dlatego, że ten człowiek

wyróżnia Boga. Celem naszego życia jest to, by Jezus był widoczny w nas. Kim Bóg jest, widzimy po tym, co czyni. Chrystus w działaniu jest pełnym objawieniem Boga: kiedy uciszał wzburzone morze, chodził po falach, rozmnażał chleb i ryby, wyganiał demony - to nic innego, jak objawienie nieograniczonej mocy Bożej. Chrystus w działaniu był Bogiem w działaniu. Biblia mówi, że Jezus Chrystus jest takim samym wczoraj, dzisiaj i na wieki. On się nie zmienia. To nas upewnia, że tym samym, czym Jezus był w swoim ziemskim ciele, jest obecnie w swoim duchowym ciele, którym jest kościół. Jeżeli to nie byłoby prawdą, to żadne inne słowa również nie miałyby znaczenia.

To, czego Chrystus dokonał, jest niczym w porównaniu z tym, co jeszcze może uczynić. Jego cuda i moc są najbardziej wyrazistym obrazem Wszechmocnego Boga, jaki ten świat kiedykolwiek widział. W Ew. Jana 14:11 Jezus powiedział: „Wierzcie mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie; a jeśli by tak nie było, to dla samych uczynków wierzcie”. One pokazały, że w człowieku Jezusie Chrystusie mieszkał Bóg. To jest objawienie dla naszych serc. Największym objawieniem Chrystusa było to, że w Nim, jako człowieku, były wszelkie skarby mądrości i poznania. Choćby krąg naszego poznania na tej ziemi był jak największy, stanowi tylko przedsmak prawdy, ponieważ objawienie pełni Bożej jest w Jezusie Chrystusie, który jest pierworodnym nowego stworzenia. To nam wskazuje, że wszystko to jest w nas, czyli w kościele. Chrystus mierzy głębię naszej czystości według miary swojej nienawiści do wszystkiego, co nieczyste. Przez swoją ofiarę pokonał grzech i drugi raz ukaże się na końcu świata już nie dla zgładzenia grzechu. Chrystus jest objawieniem natury Boga. Jego przemienienie wskazywało na całą Jego działalność, a światło tego majestatu nieustannie przebijało przez zasłonę Jego ciała. Od dnia Jego narodzin w Betlejemie, poprzez pieśni anielskie i hołd oddany przez mędrców, aż do Jego odejścia z tej ziemi, kiedy zakrył Go obłok i uczniowie już Go nie widzieli, Boży majestat i dostojność stale przez Niego przebijały. Ludzie zadawali pytania: „Kim On jest? Przecież to syn Józefa, znamy Go, ale jeszcze nigdy człowiek nie mówił tak, jak On mówi. Skąd On przyszedł?”. Takie pytania zadawano cały czas. W Nim objawiła się cała Boża odwaga, kiedy musiał stawić czoła wszelkiemu złu całego świata. Ani raz się nie cofnął, nawet kiedy wszyscy Go opuścili. Biblia mówi, że sam tłoczył wino w kadzi Bożego gniewu. Ani ten lis Herod, ani wilki w Sanhedrynie, ani okrutni żołnierze rzymscy, ani też hańbiąca śmierć na krzyżu, nie odciągnęły Go od celu, jaki był dla Niego wyznaczony. Wciąż stał, jako niewzruszona skała wieków. Jeszcze raz Chrystus jest objawieniem majestatu i powagi. Jego świadomość moralnej doskonałości była tak absolutna, jak sama doskonałość i pozostała niewzruszona przez całe Jego życie. Chociaż był kuszony we

wszystkim, jednak pozostał bez grzechu. Temu światu powiedział: „Czy możecie Mi zarzucić jakiś grzech?”. Było to wyzwanie dla krytyków, którzy zawsze podpatrywali go, czy popełni jakiś grzech, ale nic nie znaleźli. Jezus nie szukał poparcia przywódców żydowskich, ale też przed nimi nie uciekał. Nikodem przyszedł do Niego o północy.

Nic nie mogło naruszyć Jego pokoju, nawet wtedy, kiedy Go oskarżali o współpracę z demonami, którym przypisywano wszelkie zło. Kiedy król Herod chciał, by uczynił przed nim jakiś cud, On zgromił go ciszą. Na pytanie Piłata nie odpowiedział ani słowa. Kiedy żadne oskarżenia stawiane przed Sanhedrynem nie potwierdzały się, On w ciszy dostarczył im wszystkich dowodów, odważnie oświadczając, że jest Synem Bożym. On wypełnił wszelkie prawo, zgodnie w wolą Ojca w Niebie. Był Mu całkowicie poddany.

Czy Wszechmocny Jahwe mógł kiedyś stać się współczującym przyjacielem człowieka? Chrystus taki był. On brał w ramiona dzieci. Kobiety traktował z najgłębszym szacunkiem. Czynił to, kiedy siedział za stołem z celnikami i grzesznikami, kiedy płakał nad miastem, kiedy zapraszał do siebie nieczystych, upadłych i chorych, by ich uzdrawiać, a na swoich najbliższych przyjaciół wybrał rybaków z Galilei. Największych dzieł dokonywał wśród ludzi najskromniejszych i najuboższych. Jego charakter był tak dziwny: malutkie dzieci siadały Mu na kolanach, ale złe demony uciekały w popłochu. Takie jest serce Boga - bije dla nas przyjaźnie. Jakież wielkie zaufanie wzbudzał! Przychodzili do Niego trędowaci i mówili: „Jeżeli zechcesz, możesz mnie oczyścić”. Przychodzili najgorsi grzesznicy, bez żadnej rekomendacji najwyższych kapłanów i Rady i mówili: „Panie, jeżeli zechcesz - a On mówił: „Tak, chcę”. Biblia mówi, że Bóg jest miłością, a Chrystus jest najwyższym tego wyrazem. Miłość Boża jest wszędzie, jeżeli tylko potrafimy ją odczytać. Dostrzeżesz ją we wszystkich Jego dziełach, jeżeli tylko będziesz na tyle uważny, by Go słuchać. Jego ciepło odczuwalne jest na całym świecie. O ofierze Chrystusa możemy czytać, słuchać i możemy ją odczuwać. To jest miłość w najbardziej zdumiewającej formie, objawiona dla ludzi takich, jak my. Jezus Chrystus uosabiał i skupiał w swoim ludzkim ciele Bożą miłość. Ta miłość wypala sobie drogę do głębi duszy ludzkiej, dając nam najbardziej wyraziste zrozumienie cech Boga. „Po tym wszyscy poznają, że jesteście Moimi dziećmi, jeśli taką miłość mieć będziecie”. Boży charakter, objawiony w Chrystusie, musi być charakterem kościoła, który jest Jego ciałem. Oby tak było!

Kiedyś najstraszeniejsi ludzie przychodzili do Chrystusa i znajdowali w Nim odpowiedź. Dzisiaj powinni znaleźć taką samą pociechę w kościele żywego Boga. W Galacjan 4:19 Paweł mówi:

„Dzieci moje, znowu w boleści was rodzę, dopóki Chrystus nie będzie ukształtowany w was.”. Posłuchajcie też fragmentu z Rzymian 8:29: „Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierworodnym pośród wielu braci.” Te dwa miejsca mówią o tym samym, ale nie mają tej samej natury. W Rzymian czytamy, że mieli być przemienieni na podobieństwo Chrystusa, a w Galacjan to Chrystus miał być ukształtowany w nich. Zauważcie różnicę. Co było celem listu Pawła do Galacjan? Chodziło o skorygowanie nieprawdy. Widzimy, że ich upadek był wynikiem duchowej niedojrzałości. Apostoł pisze po to, żeby skorygować nieprawidłowości. Wskazuje palcem na korzeń ich błędu i mówi: „Wasz problem, Galacjanie, polega na tym, że Chrystus nie jest w was ukształtowany”. W wersecie 19 akcent pada na słowo „ukształtowany”. To jest mocne stwierdzenie. „Chrystus jest w was, gdyż jesteście wierzącymi i dziećmi Bożymi, ale jest to Chrystus jeszcze bez formy”.

Czy wy mnie rozumiecie? Chrystus jest w nas, w kościele, ale nie jest wyraźnie określony i z powodu tej słabości kościół błędzi. Jeżeli kościół błędzi, to zwodzi innych. A więc Chrystus musi być uformowany i widoczny. A w jaki sposób będzie widoczny? Poprzez te cechy, o których mówiliśmy. Bóg był w Chrystusie, a teraz jest w nas przez Ducha Świętego. Funkcjonowanie kościoła, jako ciała Chrystusowego, jest wyrazem osobowości tego ciała. Tą osobowością jest Jezus Chrystus.

Dzisiaj w kościele są supergwiazdy, które zwracają uwagę na siebie i dlatego mamy coś strasznego, co ma odwagę nazywać się kościołem. Kościół, jako ciało Chrystusa, istnieje nie po to, by zwracać uwagę na siebie. Nie istnieje dla żadnego innego celu, jak tylko po to, by wyrażać Jego osobowość. O zmarłym nie mówimy jako o człowieku, ale jako o zwłokach, bo w nich nie ma życia. Nie wiem, jak jest u was, ale w Ameryce ludzie przygotowując zwłoki do pogrzebu są artystami. Potrafią tak zmienić umarłego, że wygląda lepiej, niż kiedykolwiek za życia. Jednak są to tylko zwłoki, bo nie ma w nich życia. Tak samo jest z ciałem Chrystusa. Oddzieliliśmy Go od Jego ciała, zamiast Go z nim utożsamić. Musimy pamiętać, że Chrystus nie jest ukryty w czymś, co nazywamy Jego ciałem, choć Jego osobowość została zagubiona. On jest absolutną osobowością tego ciała. Może jest jakaś struktura, lecz bez osobowości, nie jest to kościół. Na budynku umieszcza się krzyż, ale to jeszcze nie znaczy, że taki budynek jest kościołem. Jest to zupełnie fałszywa reprezentacja Boga.

Tu mamy naukę na temat kościoła, jako Jego ciała. Chrystus potrzebuje ciała, a ciało potrzebuje Chrystusa. Ciało ma dwie główne funkcje. Pierwsza z nich to zlokalizowanie osoby, z Jego

osobowością, Chrystusa w Jego ciele, tak by ludzie wiedzieli, gdzie mieszka Bóg. Ja wiem, że Bóg jest wszędzie. Jednak gdybym powiedział ludziom w tym mieście, żeby przyszli na spotkanie z Bogiem, bo Bóg jest wszędzie, to nikt by nie wiedział, gdzie ma przyjść. Jeżeli natomiast powiem im, że na wzgórzu jest dom, gdzie Jego ciało się spotyka i tam będzie Bóg, to dam Bogu adres na tej ziemi. Wtedy ludzie będą wiedzieli, gdzie On jest. Gdzie dwóch lub trzech jest zgromadzonych w Jego imieniu, co znaczy w złączeniu z Jego charakterem, On tam jest. Chrystus związał się ze swoim ciałem i kościół powinien być tym miejscem, w którym można Go znaleźć. Do tego potrzeba minimum dwie osoby. Tak więc mamy adres. Drugim celem funkcjonowania tego ciała jest wyrażanie Jego osobowości. Kościół ma być narzędziem i naczyniem, dzięki któremu Jezus może być poznany. Kto nie zna Boga, nie kocha Go. Odwrotność też jest prawdą: znać Boga, to kochać Go. Człowiek widzący Boga w kościele będzie Go kochał, a kościół ma być tego wyrazem. Kościół ma być takim narzędziem, po to by ludzie poznawali Chrystusa i widzieli Boga. Kiedy tak będzie, problem ewangelizacji zostanie rozwiązany. Jeżeli kościół jest Chrystusem, to ludzie będą przychodzili do kościoła z tego samego powodu, dla którego szukali Go, kiedy chodził po tej ziemi. Do niektórych miast nie mógł wejść z powodu tłumów. Oby kościół był kościołem! Wtedy uzdrowienia nie będą problemem, gdyż On uzdrawiał wszystkich, którzy do Niego przychodzili. Uwolnienia też nie będą problemem, gdyż On wypędzał demony. Jeżeli Jezus będzie żywy w nas, to każdy problem zostanie rozwiązany. (2002)

Więcej fragmentów twórczości pastora Berta

Clendennena na blogu poświęconym
prezentacji jego myśli teologicznej.

<http://clendennen.blogspot.com>